

niedziela

GŁOS Z TORUNIA



» MYŚL PASTERZA

*Spieszymy się, gdy chodzi
o nawrócenie; spieszymy się, jeśli idzie
o pojednanie z drugim człowiekiem,
nie odkładajmy tego na jutro.*

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Jedność pokoleń



Archiwum autorki

Naszym zadaniem jest kochać młodych

Mając tyle lat, zdarza się być babcią i mieć wnuki. I tu dylemat – na ile jest się razem w działaniach i myśłach. Rodzina jest społecznością żywą i rozwija się w czasie. Ważne są w niej dobre relacje, poczynając od małego wnuka aż do nastolatka, rodziców i dziadków.

HELENA MANIAKOWSKA

W ramach tych relacji ważny jest spokojny dialog w oparciu o logikę argumentów w każdej spornej sprawie i w konsekwencji podjęcie dobrej decyzji bez presji nakazu z naszej strony.

Jesteśmy różni – dziadkowie, rodzice i wnuki. Trapią nas problemy, nad którymi warto zawiesić gwiazdkę wiary w Boga. Czy można jednak oddzielić stary czas, przeżyty historię od nowinek młodości? Wszak to młodzież wzrastała w ciągu życia dziadków, którzy nosili w objęciach wzrastanie tej młodzieży. I tu

uwaga, jednak młodzież nie jest własnością dziadków i nie powinno się ingerować we wszystko w jej życiu. Liczy się opinia dziadków, decyzje rodziców, ale przede wszystkim rozważenie możliwości w działaniu wnuków.

Mam ich dziewięcioro – od trzylatka do szesnastolatka. Wszystkich traktuję poważnie, podkreślając jednocześnie, że moim obowiązkiem jest wyrażenie stanowiska na dany temat, lecz to decyzji rodziców poddaję daną sprawę i jej rozwiązanie. Gdy zapytałam mojego nastolatka, co uważa za ważne w traktowaniu go, określił, że liczy się miłość wzajemna, szczerść i prawda postępowania. Tak więc naszym zadaniem jest kochać młodych, aby w trudnej chwili życia pamięć miłości dawała im siły przetrwania, aby mieli do kogo wrócić, gdy zaistnieje taka potrzeba. Siły te mogą ich skierować z czasem do wielu pożytecznych spraw w dalszym życiu. O takie siły dla młodych musimy się

WAŻNE

Do skutku

Długie lata modlitwy za naszych bliskich wydają się nie przynosić efektu? Ktoś ciągle trwa w nałogu, ktoś inny wciąż ma problemy ze znalezieniem dobrej pracy? Małżeństwo dzieci przeżywa kryzys, a wnuki ostatni raz były na Mszy św. kilka lat temu?

– Spokojnie. Zaufajcie Bogu! – zdaje się mówić św. Monika, która 17 lat modliła się za swojego syna. „Nie jest możliwe, aby poszedł na zatracenie syn twój”. Doczekała chwili, w której jej syn Augustyn wraz z wnukiem Adeodatem dostąpili chrztu. W kilka dni później zachorowała na febrę i odeszła do Pana. Augustyn zbliżył się do Boga tak bardzo, że przez mieszkańców Hippony został obwołany kapłanem, a następnie biskupem; przyjął propozycję biskupa i ludu. Formował kapłanów i przyszłych zakonników, a jego Wyznania stały się lekturą duchową dla wielu pokoleń chrześcijan.

RENATA CZERWIŃSKA

modlić i cierpliwie wypatrywać dobrych zmian w młodzieży.

Ważne, aby jednookienna „maleńka chatka” dziadków, o której pisze Kraszewski w wierszu *Dziad i baba*, poszerzyła się i zyskała jeszcze jedno czy dwa okienka oraz dodatkowe wyjścia na przydomowe dookólne tereny, gdy będziemy próbować zmieniać kryteria i życie młodszych.

Może dzięki postawie otwartości bujna młodość będzie przy nas w czasie naszego skonania i zapali gromnicę, trzymając naszą dłoń, aby śmierć nie musiała wchodzić przez komin, bo nie było przy nas nikogo. **n**

Brońmy naszej wolności

Maryja zawsze otaczała Polskę płaszczem opieki. Nie odmówiła jej także w chwili, gdy pod Warszawę zbliżał się bolszewicki front, a w kościołach modlono się o ocalenie przed czerwoną zarazą. Nie tylko Józef Piłsudski, ale i Królowa Korony Polskiej jest autorką zwycięstwa nad Wisłą.

ALEKSANDRA WOJDYŁO

Bitwa Warszawska stała się dla polskiego żołnierza chwałą i dumą, a dla Ojczyzny zasiewem wolności. Obchody 100. rocznicy Cudu nad Wisłą są okazją do refleksji nad historią naszego narodu. Dla odradzającej się Polski wojna z bolszewikami 1919-20 r. była kolejnym sprawdzianem gotowości do walki o najwyższe wartości. W godzinie wielkiej próby cały naród stanął, by bronić z takim trudem wywalczonej niepodległości. Zwycięstwo polskich wojsk 15 sierpnia było najważniejszym i przełomowym momentem wojny. Gdyby nie ono, Europa oparta na fundamentach, na których wznosiła się od wieków, przestałaby istnieć. Wiktoria oręza polskiego jest dla obecnego pokolenia zobowiązaniem do poniesienia sztandaru białoczerwonego w nowe czasy tak, by hasło „Bóg, Honor, Ojczyzna” nie pozostało tylko i wyłącznie pustym sloganem, a wyznacznikiem kierunku życia według najwyższych wartości.



Aleksandra Wojdyło

W uroczystości udział wzięli kombatanci

Święto nieba i ziemi

W Toruniu obchody rozpoczęły się Mszą św., której przewodniczył bp Wiesław Śmigiel. Uczestniczyli w niej żołnierze, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, środo-

żołnierza do matki, który pisał, że Polska jest jedyna i chociaż nie wiadomo, czy wróci z frontu, to jednak jego obowiązkiem jest walka o Ojczyznę. Zapelował w ten sposób o obronę najwyższych wartości także dzisiaj.

*Bohaterowie Cudu nad Wisłą,
100 lat temu stanęli w obronie
najważniejszych wartości
i zatrzymali nawałę bolszewicką.*

wisk kombatantkich, mieszkańcy miasta i regionu. Uroczystego charakteru Mszy św. nadał wojskowy ceremoniał. Wielu rodziców przyprowadziło swoje dzieci, by od najmłodszych lat uczyć je miłości do Ojczyzny.

W homilii bp Wiesław podkreślił, że Maryja swoim wniebowzięciem wskazuje nam drogę do nieba i choć jest ona wymagająca, to chrześcijaństwo i patriotyzm opierają ją na odwadze. – To święto nieba i święto ziemi – mówił. Zaznaczył, że zwycięstwo w 1920 r. „było możliwe dzięki zjednoczeniu się całego narodu w walce o Polskę, w walce o wszystko. Przelana krew walczących czyniła ten czas niezwykłym”. Przytoczył fragment listu młodego

Droga w górę

– Nie można zapomnieć o bohaterach wojny polsko-bolszewickiej z Torunia – dodał bp Wiesław i wspominał niedawne wydarzenia, jak m.in. odsłonięcie tablicy „Pamięci tych, którym winniśmy dług wdzięczności za wolność naszą i Europy” czy rekonstrukcji pomnika Wojsk Balonowych. Na koniec wyraził pragnienie, aby Matka Boża pomagała nam dojść do nieba, wyznaczała drogę rozwoju duchowego, ale także roztropnej troski o sprawy ziemskie, w tym drogę rozwoju naszej Ojczyzny.

Na koniec Mszy św. prezydent Torunia Michał Zaleski złożył życzenia żołnierzom oraz wręczył proboszczowi parafii garnizonowej pamiątkowy medal 100-lecia powrotu Torunia do wolnej Polski.

Na Starym Rynku można było zobaczyć wystawę *Bitwa Warszawska – stulecie zwycięstwa*. Natomiast pod pomnikiem Marszałka Piłsudskiego złożono wiązanki kwiatów. **n**

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)
Renata Czerwińska, Ewa Melerska
ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń
tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadzący – Częstochowa)
tel. 34 369 43 85

Zachowali się jak trzeba

Zachowali się jak trzeba – te słowa przypominają o bohaterskich czynach Polaków, którzy z narażeniem życia ratowali Żydów w czasie II wojny światowej. Ich nazwiska zostały upamiętnione w Parku Pamięci Narodowej w Toruniu.

ANNA GŁOS

Uroczystość otwarcia Parku Pamięci, znajdującego się nieopodal sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II, odbyła się 8 sierpnia. Wydarzenie rozpoczęło się Mszą św., której przewodniczył metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź. Wśród koncelebransów byli m.in. biskup toruński Wiesław Śmigiel i bp Tadeusz Bronakowski z Łowicza. Obecni byli także przedstawiciele władz państwowych z premierem Mateuszem Morawieckim, parlamentarzysty z prezesem PiS Jarosławem Kaczyńskim, samorządowcy z prezydentem Torunia Michałem Zaleskim oraz liczni wierni.

Srebrny Orzeł

Podczas uroczystości prowincjał redemptorystów o. Janusz Sok wręczył odznaczenie „Srebrnego Orła 1920 roku” m.in. przedstawicielom władz państwowych oraz innym osobom, które przyczyniły się do budowy powstającego muzeum „Pamięć i Tożsamość” im. św. Jana Pawła II. Grażyna Ignaczak-Bandych z Kancelarii Prezydenta RP przeczytała list, który do zebranych skierował Prezydent Polski Andrzej Duda.



Park Pamięci Narodowej „to wyraz hołdu, jaki winniśmy naszym przodkom”

Miłość

– Otwieramy dziś Park Pamięci Narodowej, który wspomina tych, którzy zachowali się jak trzeba, czyli w trudnym czasie, gdy wojna niosła zniszczenie i zagładę, a ideologia zbudowana na nienawiści odrzuciła Boga i drugiego człowieka, oni, ryzykując własne życie, kierowali się przykazaniem miłości Boga i bliźniego – powiedział bp Śmigiel. W homilii abp Głódź przypomniał słowa św. Jana Pawła II, że „naród, który nie zna swojej przeszłości, umiera i nie buduje przyszłości”. – Wciąż trzeba nadrabiać wielkie zaległości minionych lat, kiedy wielkie segmenty narodowej historii, wśród nich te, które były niezabliźnioną raną tysięcy polskich serc, były usuwane z pola społecznego widzenia, zakłamywane, fałszowane – powiedział metropolita gdański. Zaznaczył, że „trzeba upamiętniać je w przestrzeni ojczyzny, aby przypominały, edukowały, czasem ostrzegały”. Abp Głódź podkreślił, że Park Pamięci Narodowej „to wyraz hołdu, jaki winniśmy naszym przodkom, którzy przekazali nam nadzwyczaj cenną lekcję człowieczeństwa”.

Pamięć

Po Mszy św. zebrani przeszli na teren Parku Pamięci, gdzie stoją postumenty podświetlone białym i czerwonym światłem z nazwiskami 18,5 tys. Poleków ratujących Żydów. Docelowo liczba ta będzie rosła. Mają też zostać upamiętnieni Ukraińcy, którzy zginęli za to, że ratowali Polaków podczas rzezi

na Wołyniu. Nad parkiem powiewa polska flaga, a głównym jego elementem są kolumny tworzące widoczny z lotu ptaka kontur granic Polski.

Podczas uroczystości szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk odczytał list najstarszego żyjącego polskiego sprawiedliwego wśród narodów świata Józefa

Naród, który nie zna swojej przeszłości, umiera i nie buduje przyszłości.

(św. Jan Paweł II)



Uczestnikom uroczystości towarzyszyła zaduma

Docelowo w parku znajdzie się nawet

45
tys.
nazwisk.

zefa Walaszczyka, który w trakcie wojny uratował przed śmiercią 53 Żydów.

Po przecięciu wstęgi przez przedstawicieli władz państwowych i parlamentarzystów poświęcenia parku dokonał abp Leszek Sławoj Głódź. Następnie wszyscy wzięli udział w Apelu Pamięci. Uroczystość zakończył koncert w wykonaniu Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego zatytułowany *Póki Polska żyje w nas*. **n**



Zdjęcia: Bożena Sztajner/Niedziela

Nic może
zatrzymać człowieka
w drodze do Maryi

Audiencja u Królowej

Pieszo, na rowerach, autokarami i prywatnymi samochodami oraz w dużej liczbie duchowo. Tak w dobie pandemii pielgrzymowali do Czarnej Madonny wierni diecezji toruńskiej.

BEATA PIECZYKURA

Chcemy dzisiaj Matce Bożej ofiarować nasze rodziny, nasze parafie, naszą diecezję. Chcemy Ją poprosić, aby pomagała nam, byśmy potrafili dawać świadectwo w każdej sytuacji, abyśmy potrafili bronić naszych przekonań. Prosimy też Matkę Bożą, by zawsze była z nami, by dodawała nam sił i opiekowała się nami – mówił bp Wiesław Śmigiel do pątników 42. Pieszej Pielgrzymki Diecezji Toruńskiej i 40. Pieszej Pielgrzymki Ziemi Lubawskiej na Jasnej Górze 12 sierpnia.

Pomoc na trudne czasy

U celu – przed obrazem Czarnej Madonny – pątnicy ofiarowali Jej swoje życie, sprawy, problemy, a także radości. Prosił Ją o pomoc, a Ona tak, jak w Kanie Galilejskiej mówiła do każdego z osobna: „Zróbcie wszystko,



co powie wam mój Syn”. Ona zawsze prowadzi do Chrystusa, stąd zgromadziła pielgrzymów w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej na Mszy św., której przewodniczył bp Wiesław Śmigiel i wygłosił homilię. Podkreślił w niej, że przyszło nam żyć w trudnych czasach. Wyjaśnił też, że „kiedy spojrzymy

w przeszłość, pewnie za każdym razem czasy były trudne, a kiedy spojrzymy na całą historię Kościoła, to wielokrotnie zobaczymy chrześcijan, którzy żyli w trudnych czasach”. Dlatego zachęcał zebranych, by swoim życiem z odwagą świadczyli o Bogu i przywiązaniu do wartości oraz bronili naturalnego modelu rodziny.

Głos pątników

Pielgrzymka odbyła się w formie sztafety, to znaczy każdego dnia wędrowała inna grupa, pod hasłem: „Wielka tajemnica wiary”. Pielgrzymi zgodnie podkreślali intensywność duchowych przeżyć, mimo że na szlaku spędzili jeden dzień, oraz to, że zachowywali wszystkie rygory sanitarne. Co powiedzieli u celu drogi?

Pątnicy z odwagą świadczyli o Bogu i przywiązaniu do wartości.

– Ta pielgrzymka jest wyjątkowa, bo mimo pandemii ludzie idą odważnie, nic ich nie pokona. To wyjątkowe

szczęście, mimo że to tylko jeden dzień sztafetowo. Rzadko wchodzi tu ze łzami, tak jak w tym roku. To świadectwo dla wszystkich. Nic nie może zatrzymać człowieka w drodze do Maryi – pątniczka z Lubawy.

– Dla naszej córki Izabeli to 6. pielgrzymka, a my pracujemy i stało się tradycją, że idziemy z nią ostatni etap – Jolanta z parafii św. Maksymiliana Kolbego w Grudziądzu.

– Przyszedłam na audycję do mojej Królowej. Jestem pełna wrażeń. Przyszedłam tu piąty raz i bardzo się cieszę. Ta pielgrzymka z powodu pandemii jest inna, jest zaskakująca, nieoczekiwana – Jadwiga z parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu.

Rowerem do Matki

Do Pani Częstochowskiej 13 sierpnia przybyli też pątnicy z parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Grębocinie. Inicjatorką pielgrzymki rowerowej była Jadwiga. Już 27 razy wędrowała, by podziękować Matce Bożej i prosić Ją o wszelkie łaski, a w tym roku w związku z obostrzeniami sanitarnymi dotarła do domu Matki rowerem wraz z 6 osobami oraz jedną zabezpieczającą przejazd. Opiekunem duchownym grupy był ks. Witold Ziętarski, wikariusz parafii św. Teresy od Dzieciątka



Bożena Sztajner/Niedziela

Do Matki Bożej pątnicy szli...

Jezus w Grębocinie, który powiedział: – Starałem się robić to, co kapłan robić powinien, i to, co pielgrzym robić powinien.

Sławomir pielgrzymował pieszo i cieszy się, że po 15 latach przerwy w tym roku Bóg doprowadził do tego, że rowerem dojechał na Jasną Górę. Pątnicy tej grupy przedstawili Bogu swoje intencje także w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Częstochowie.

Na Jasną Górę wędrowało w sumie około

650

pątników w 9 grupach, w tym 25 kapłanów.

Pielgrzymka w liczbach

W czasie pandemii na szlak wyruszyło w sumie ok. 650 pątników w 9 grupach, w tym 25 kapłanów – podaje ks. kan. Wojciech Miszewski, kierownik pielgrzymki. Całą trasę pokonali po raz 34. bp Józef Szamocki, ks. kan. Miszewski oraz jako obsługa trasy ks. kan. Dariusz Żurański, proboszcz parafii Matki Bożej Zwycięskiej w Toruniu. **n**



Beata Pieczykura/Niedziela

... i jechali rowerami



Archiwum Anny Głos

Zofia Klamman ze swoją córką
przeglądają rodzinną kronikę

Sen o Wołyniu

Opowiadania o Wołyniu zawsze były żywe w mojej rodzinie i towarzyszyły mi od najmłodszych lat. Miasteczko Kostopol to miejsce, gdzie moja mama z rodziną spędziła dzieciństwo i wspomina je z sentymentem.

O życiu na Kresach ze swoją mamą **Zofią Klamman** rozmawia Anna Głos.

.. **Anna Głos:** Jak się żyło w tym malowniczym miejscu na ziemi, jakim był Wołyń?

Zofia Klamman: Mieszkałam z rodzicami i czwórką rodzeństwa w Kostopolu. Mój tata, Stanisław Mańczyk, pracował w znanych wówczas kamieniołomach bazaltu w Janowej Dolinie. Niestety, zmarł na gruźlicę w październiku 1937 r. Po jego śmierci nasza sytuacja pogorszyła się. Mama musiała sama utrzymać liczną rodzinę. Pamiętam, jak wcześnie rano wstawiała i szła do pracy przy budowie dróg. Nosiła kamienie, a wieczorem zabierała nas do

kościół. Mama była bardzo religijną osobą, jej wiara to nie tylko modlitwa, która towarzyszyła nam każdego dnia, ale też sposób, w jaki żyła. Jej stosunek do ludzi i pomoc innym świadczyły o jej autentycznej pobożności.

Z powodu zbliżającej się wojny, w 1939 r., mając 6 lat, przystąpiłam razem ze starszą siostrą do I Komunii św. w nieistniejącym już kościele Najświętszego Serca Jezusa Eucharystycznego w Kostopolu. Mama często wspominała, że po śmierci taty ksiądz z parafii pomagał nam, dając pieniądze. Do końca swojego życia pamiętała o tym

niezwykłym kapłanie i o jego pomocy dla naszej rodziny, zresztą w jakiś sposób próbowała się jemu odwdziżyć. Ksiądz został w 1942 r. aresztowany przez Niemców za pomoc udzielaną Żydom oraz wystawianie fałszywych metryk. Przez jakiś czas jako jeńiec pracował na terenie Kostopola przy budowie dróg. Niemcy przypięli mu do pleców kartkę z napisem: „Jestem głupi, bo pomagam Żydom”. Mama przygotowywała trochę jedzenia i kiedy pilnujący go Niemiec odwracał się, podbiegałam i rzucałam paczkę księdzu. Dzisiaj myślę, że to cud, że ten żołnierz nigdy się nie odwrócił, bo z pewnością by mnie zastrzelił.

.. **Jak duże zmiany w waszym życiu spowodowała wojna?**

Mimo że byłam dzieckiem, tamte dni wyrły mi się w pamięci i nic nie jest w stanie ich wymazać. W życie naszego spokojnego miasteczka brutalnie wkroczyły wojska niemieckie,

*Byliśmy biedni,
nie było się czym podzielić,
więc w tajemnicy
przed mamą wzięłam
trochę suszonego chleba
i zaniósłam głodnej
Żydówce.*



Rodzinny dom mamy Zofii Kłaman w Kostopolu

rosyjskie, a potem jeszcze bandy Ukraińskiej Armii Powstańczej UPA. Od początku wojny Ukraińcy współpracowali z Niemcami, a ponieważ nasz dom znajdował się blisko niemieckiego składu amunicji, często widzieliśmy, jak członkowie UPA przyjeżdżają i biorą broń od Niemców. Oddziały ukraińskie często chodziły po mieście i wołały: „Sława Ukraini, smert Lachom”. Ukraińcy wyposażeni przez Niemców w broń zaczęli tworzyć regularne oddziały wojskowe. Pamiętam, jak w 1942 r. Niemcy likwidowali getto w Kostopolu i wywozili Żydów do lasu, gdzie ich zabijali. Kiedyś z innymi dziećmi poszłam w tajemnicy przed dorosłymi do lasu i widzieliśmy świeżo zakopane zbiorowe mogiły.

.. Było niebezpiecznie, mordowano ludzi, brakowało jedzenia. Jak sobie radziliście w tym czasie?

Kiedyś w czasie zabawy z kolegami weszliśmy do zamieszkałego przez Żydów domu i tam zobaczyłam starszą kobietę, Żydówkę. Powiedziała mi, że jest głodna i poprosiła o coś do jedzenia. Byliśmy biedni, nie było się czym podzielić, więc w tajemnicy przed mamą wzięłam trochę suszonego chleba i zaniósłam tamtej kobiecie. Potem jeszcze zaniósłam jej chleb kilka razy, aż pewnego dnia już jej nie zastałam w tym domu. Myślę, że podzieliła los tysięcy innych Żydów zamordowanych przez Niemców.

Pamiętam, jak wiosną 1943 r. Ukraińcy zaczęli mordować Polaków na Wołyniu. Wieczorami widać było łuny ognia z palących się wiosek. Przez nasze miasteczko przebiegały spłoszone stada bydła, drobiu, koni, które uciekały z palących się wsi, krzyki i płacz

ludzi. Kiedy zbliżała się noc, w naszym niedużym mieszkaniu gromadzili się uciekinierzy z sąsiednich wsi. Ludzie bali się zostawać w swoich domach, szczególnie nocą, bo wtedy było najwięcej napadów i podpażeń. Przychodzili między innymi i do naszego domu, bo wtedy nikt nikomu nie odmawiał pomocy. Pamiętam, jak mama kładła słomę na podłodze i na niej spali ludzie. Rano chowali słomę i wracali do domów, by wieczorem do nas znowu powrócić. Ludzi było tak dużo, że trudno było w nocy przejść przez pokój. Opowiadali oni straszne rzeczy o podpaleniach i mordach dokonywanych przez Ukraińców na Polakach. Część tych ludzi mówiła, że była ostrzeżona przez sąsiadów Ukraińców o grożącym im niebezpieczeństwie. Wiem, że wśród Ukraińców byli też dobrzy i porządni ludzie, choć tych było niewiele.

W Kostopolu mieszkaliśmy na przeciwko kościoła. W pamięci utkwiły mi pogrzeby właśnie z 1943 r., kiedy każdego dnia grzebano po kilkanaście osób, ofiar banderowców. Często zdarzały się też pogrzeby kilku osób z jednej rodziny. Miałam koleżankę, której całą rodzinę zabito, a ona uratowała się tylko dlatego, że była ukryta pod pierzynami i kiedy Ukrainiec wbijał bagiet w pierzynę, nie zauważył jej i ona szczęśliwie ocalała.

.. Czy tęsknisz jeszcze za swoim Wołyniem?

Kilkanaście lat temu spisałam swoje wspomnienia z Kresów i z czasów wojny, a potem zaczęłam dopisywać aktualne wydarzenia z życia rodziny i tak powstała całkiem pokaźna kronika rodzinna. Choć od wielu lat dodajemy do Kresów słowo „byłe”, to są one nadal bardzo ważne

*Mama była bardzo religijną osobą,
jej wiara to sposób w jaki żyła.
Jej stosunek do ludzi
i pomoc innym świadczyły
o jej autentycznej pobożności.*

dla historii naszej rodziny. Polska na tych swoich „byłych” ziemiach zostawiła bardzo istotny ślad. Tam, na nieistniejącym już cmentarzu, był grób mojego taty; dzisiaj Ukraińcy urządzili w tym miejscu parking przy fabryce. Pamiętam dobrze ten grób, bo obok niego rosły takie piękne brzoźki. Nie wróciłam już nigdy na Wołyn, z którego wyjechałam jesienią 1943 r. na roboty przymusowe do Niemiec. Czy tęsknię za nim? Nie wiem. Ale często o nim śnię. 

Lawendowa kraina

Miejsce pełne zapachu, fioletu, radości i rodzinnej atmosfery. Lovenda Kujawska, która przyciąga swoim urokiem, jest kolejnym przystankiem w czasie naszej wakacyjnej podróży.

Od dłuższego czasu na łamach *Głosu z Torunia* publikujemy artykuły zwracające uwagę na ciekawe miejsca naszego regionu. W tym tygodniu zabieramy Państwa na wycieczkę do wsi Leszcze w powiecie inowrocławskim. Nie są to już co prawda tereny naszej diecezji, ale od Torunia mamy tam zaledwie niecałą godzinę drogi samochodem. Co takiego się tam znajduje? Największa plantacja lawendy na Kujawach i jedna z większych w Polsce, czyli, krótko mówiąc, uczta dla wszystkich naszych zmysłów. A wszystko to w otoczeniu jezior, łąk i pól.

Pełen relaks

Lovenda Kujawska to kierunek idealny na niedzielny wypoczynek na łonie natury. Organizowane są tam w sezonie (czerwiec-lipiec oraz wrzesień) Lawendowe Niedziele, w czasie których miejsce udostępniane jest do zwiedzania dla osób indywidualnych. Zwiedzanie pola jest bezpłatne. Można zaplanować tu rodzinny piknik, sesję zdjęciową czy spacer. Znajdziemy tam kilka budynków gospodarczych, w których odbywa się suszenie roślin, jest kawiarenka, sklepik oraz zagroda ze zwierzętami wiejskimi lub



Ewa Melerska

W czasie warsztatów można dowiedzieć się wielu ciekawostek o lawendzie

alpakami, które dają wiele rozrywki najmłodszym.

Osoby chcące wziąć udział w przygotowanych zajęciach muszą wcześniej zakupić bilet, jeśli są wolne miejsca, można do grupy dołączyć na miejscu. Wśród atrakcji znajdziemy warsztaty: zmysłowym szlakiem lawendy – kiedy, przechadzając się po polu, poznajemy różne odmiany lawendy, doświadczamy jej wieloma zmysłami (smakiem, węchem, dotykiem, a nawet możemy posłuchać jej uspokajającego szumu), plectenie wianków i fusetek (zapachowych pałeczek do aromatyzacji pomieszczeń lub szaf), destylacja olejków eterycznych oraz przygotowanie lawendowego mydła czy zielników z roślin zebranych na okolicznych łąkach.

Wiejska sielanka

Chętne osoby mogą skorzystać z kawiarenki, napić się pysznej lawendowej lemoniady czy zjeść swojski obiad przygotowany przez Koło Gospodyń Wiejskich. W sklepiku zaopatrzymy się w gadżety, pięknie pachnące woreczki, roślinne bukiety oraz naturalne kosmetyki. Na miejscu można

zakupić także sadzonki lawendy do posadzenia w swoim ogródku. Właściciele i pracownicy służą poradami, jak uprawiać tę roślinę, kiedy przeprowadzić lawendowe żniwa, a także odpowiedzą, które z odmian kwitną więcej niż raz w roku.

Jakby tego było mało, w ofercie urokliwej Lovendy Kujawskiej znajdziemy też przygotowanie imprez okolicznościowych. Po uzgodnieniu z organizatorami można zorganizować tam niezapomniane urodziny, wieczór panieński, spotkanie integracyjne czy przyjęcie weselne. Wszystko to w lawendowym klimacie, przy ognisku lub w stodole w towarzystwie folkowej muzyki. Raz do roku w lipcu, w czasie pełnego rozkwitu, organizowany jest tu Festiwal Lawendy, który skupia pasjonatów tych roślin. Jak zapewniają organizatorzy, jest to dzień „przepełniony fioletem, zapachem, radością, aktywnością i wyjątkową atmosferą”.

Lovenda Kujawska to miejsce, gdzie można wypocząć wśród pięknych zapachów, widoków i w rodzinnej atmosferze. Więcej informacji na stronie www.lovendakujawska.pl 

EWA MELERSKA



Na najmłodszych czekają alpaki i zwierzęta zagrodowe



W miejscowym sklepiku można kupić lawendowe wyroby